

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza.
Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la re-

TRZECI MAJ.

daction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29 rue Pachau à Bruxelles.

9 SIERPNI 1842.

Wyczytawszy w dzisiejszych pismach upragnioną wiadomość o allokucii Ojca-świętego, pospieszamy udzielić ją czytelnikom naszym tak, jak ją w piśmie francuskim znajdujemy. Przy następnym numerze, damy wierne z oryginału samego tłumaczenie ważnego tego aktu.

Dnia 22 lipca, Ojciec święty Grzegorz XVI odbył w pałacu kwirynalskim (Quirinal) tajny konsystorz, i, w uroczystej allokucii, traktował rzecz kościoła katolickiego w Rosyi. W całym z 186 kart złożonym in folio, zebrane są, wywód zażaleń i historia negocjacji stolicy apostolskiej z dworem rosyjskim, tudzież spis skonfiskowanych dóbr kościelnych i ich dochodów. Dokument ten, dotąd udzielonym był jeno kardynałom, ciału dyplomatycznemu i szczupłej nader liczbie osób. Gazeta Augsburska z 31 lipca, obejmuje, w języku łacińskim wstęp tego najważniejszego, jaki dwór rzymski, od dawnego nader czasu, wydać mógł, aktu. Tytuł książki po włosku jest jak następuje: — *Esposizione corredata de documenti sulle incessanti cure della stessa santità sua a riparo dei gravi mali da cui è afflitta la religione cattolica negli imperiali e reali domini di Russa e Polonia.* (Wywód wsparty dowodami, nieustających usiłowań J. S. Ojca Świętego ku położeniu tamy ciężkim utrapieniom, jakie dręczą religię katolicką, w państwach cesarskich i królewskich Rosyi i Polski).

Oto jest tłumaczenie wstępu:

« Wielebni bracia! W innym już zdarzeniu, wynurzyliśmy tu żal, jaki oddawna napelnia dusze nasze, z powodu nieszcześliwego stanu kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem. TEN, którego jakkolwiek niegodni, jesteśmy na ziemi namiestnikiem, świadkiem nam jest, że od chwili, w której odziani zostaliśmy urzędem najwyższego kapłaństwa, wysiliłmy całą naszą troskliwość i całą naszą gorliwość ku zaradzeniu, o ile bychy mogło, tylu wielkim, a codziennie wzrastającym uciążliwościom. Lecz fakta, i świeże nader fakta, mówią dość wyraźnie, jaki był owoc tej naszej troskliwości. Lepiej niżelibyśmy słowami wyrazić potrafili pojmięcie, o ile się nasza ciągła w tej mierze boleść wzmogła. Jest wszakże coś, co przepełnia miarę ciężkiej goryczy serca naszego, co nas, ze względu na honor urzędu apostolskiego, nad wszelką już miarę dolega i trapi. W rzeczy samej, nieustanne usiłności nasze w obronie całości kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem, niebyły powszechne, a tem mniej w krajach owych, wiadome; owóż najnieśczęśliwiej stało się, że podstępem nieprzyjaciół stolicy apostolskiej, rzuconą została między wiernych tych krajów, wieść, iż niepomni świętości urzędu, pokrywamy milczeniem ich dolegliwości, i że tym sposobem odbiegamy sprawy katolickiej religii. Rzecz doszła aż do tego stopnia, żeśmy się niemal stali szkopułem zgorszenia i obrazy, dla znacznej części owczarni, do rządzenia której, bożym sposobem powołani jesteśmy, a tem samem już i dla całego powszechnego kościoła, który, jak na stałej opoce, zbudowan jest na Tym, którego szanowana godność,

doszła dziś do nas, co Jego jesteśmy następcą. Co skoro już sprawą Boga i religii jest, więc wzgląd na naszą własną godność nakazuje nam, abyśmy aż do cienia najmniejszego precz odparli, wszelki zarzut tak ubliżającego przestępstwa. W tym to celu, nakazaliśmy ogłosić w szczególnym, który każdemu z was udzielonym będzie, wywodzie, cały szereg trudów, jakieśmy w powołanem wyżej państwie sobie zadali; aby każdy z wiernych wiedział, żeśmy bynajmniej niezawiedli powinności naszego apostolstwa. Zresztą nieupadajmy na duchu, wielebni bracia! i miejmy na przyszłość nadzieję, że potężny cesarz Rosyi i król polski usłucha przecie głosu sprawiedliwości, głosu wzniósłej swej duszy, i skłoni się ku naszym naleganiom, a życzeniom podległej Jemu ludności katolickiej. Pokrzepiani tą nadzieją, wznosmy zawsze oczy, wyciągamy z gorącemi modły ręce nasze ku tej górze, z której wszelki przychodzi zasiłek — błagajmy gorąco, wszyscy razem, Boga wszechmogącego, aby użyłczył raczył cierpiącemu swemu kościołowi, nieco tyle upragnionej mu pociechy! .

(Journal des Débats)

Gazeta Augsburska z pierwszego sierpnia, obejmuje następujące uwagi, w odpowiedzi na ostatnią rozprawę Izby niższej parlamentu angielskiego, tyczącą się kwestii polskiej. — Uwagi te, oznaczone szczególnym znakiem, uważać należy jako *urzędową* komunikację gabinetu Petersburskiego.

« Pan Knight wnosząc swą mocie, całe niewiernie przytoczył ów artykuł traktatu Wiedeńskiego, który tyczy się położenia Polski względem Rosyi. Bo owszem, ułożywszy on, ów artykuł po swojemu, przemilczał zupełnie paragraf tegoż samego traktatu, który wyraźnie interesa polskie z wszelkiej zewnętrznej wyłącza interwencji. Pan Knight nie odczytał nawet i pierwszego paragrafu, który kończy się słowami:

« *Polacy poddani Rosyi, Austrii i Prus, otrzymają reprezentacją i instytucie narodowe, urządzone wedle trybu takiej politycznej egzystencji, jaką im każdy z Rządów któremu ulegają, nadać korzystnem i właściwem być uzna.* »

« Cesarz Alexander wprowadzić oświadczył był, że Królestwo Polskie zostanie nieodzownie konstytucją swą, złączone z Rosją; trybowanie (*modalité*) wszakże konstytucji tej, nieprzestało nigdy być zupełnie zawisłem od jego własnego ocenienia.

« Karta Polska, daną była w sześć miesięcy później po akcie traktatu Wiedeńskiego; lecz karta, nigdy niebyła oddana pod jakiegokolwiek zagraniczne zareczenie.

« Przeto, stanowiła ona zawsze dla monarchów Rosyjskich, rzecz wewnętrznego ich zarządu. Gdyby Francja i Anglia chciały koniecznie uważać konstytucję Polską, jako rzecz zabezpieczoną ich wyłącznem zareczeniem; wtedy pretensja ich w tej mierze, niemogłaby jeszcze być stosowną, jeno do nieodzowności wzięcia wiążącego Polskę do Rosyi. A więc dla czegoż, w czasie rewolucji, gabinety te, nieprotestowały, przeciw sejmowi polskiemu, gdy takowy ogłaszał dynastją Romanów za odpadłą od tronu?....

« Zachowały one w czasie owym milczenie, a dziś gazety ich protestują na korzyść tej konstytucji, którą sami Polacy stargali. Mogą-li Polacy, powoływać się na konstytucję, którą sami odepchnęli, i dla czegożby w razie tym, Anglia i Francja miały w tej mierze większe jeszcze niżeli sami Polacy mieć prawo?

« Od czasu rewolucji, polityka Rosji we względzie Polski zwróciła się właśnie na tę stopę, na jakiej Austria i Prusy odrazu względem Galicji i Poznania się postawiły.

« Równie jak Austria i Prusy, Rosja chce instytucje i administracją swych polskich posiadłości postawić w harmonii i zgodzie z powszechnym całego państwa systematem.

« Ukazy z miesiąca Września 1841 roku, nie dają bynajmniej do wynarodowienia Polski. Ukazy te mają jedynie na celu dobrze zrozumiany interes Polski i Rosji. Zagraniczni patronowie Polski mylnie miewają zdania równie o stanie tego kraju, jak i o rozporządzeniach w nich rządu Rossyjskiego.

« Sami Polacy inaczej o tem trzymają, i nieodrzucają bynajmniej ścisłego zlania się z Rosją, wzdychają serdecznie do chwili w której granice oddzielające jeszcze kraj ich od Rosji znikną.

« Wszakże Sir Robert Peel nielekął się wyrzec — że polityka Rosji względem Francji ani mądra, ani zaspakajająca jest.

« Parlament angielski, lepiej nierównieby czasu swego użył zajmując się wewnętrznymi krju swego sprawami.

Nie naszą rzeczą jest, odpiarać materyalne fałsze i mniej lub więcej z ręczne naciągania słów i faktów, jakimi owa *nota* gabinetu Petersburskiego się odznacza. Zapewne pisma ministerialne angielskie niepuszczą jej mimo. Jakkolwiek się stanie, mniej to już nas obchodzi. Dosyć nam na tem, że mamy wyraźne prawo w Europie — że prawo to, ani dochowaniem jest, ani dochowaniem być może; jak to z okazji sejmku Poznańskiego w zeszłym jeszcze roku i w wielu innych dowiedliśmy okazjach, jak to i dziś pismo Petersburskie oczywiście dowodzi, jak to zresztą głos duszy i sumienia w sercu każdego Polaka świadczy. Rzecz więc stoi, — powtarzamy — Europa uroczyстым traktatem, przyznała, że się Polscze jako *samoistnemu narodowi*, należy polityczna exystencja, — skutek i zeznania stron interesowanych dowodzą, że exystencja ta, jak ją dziś traktat zaręcza, jest urojona, że niema i niemoże mieć żadnej rękojmi; a przeto, że niezaprzeczone prawo polskiego narodu, należy zaspokoić exystencją *rzetelną*, niepotrzebującą żadnej innej krom własnej potęgi gwarancji. Słowem należy traktat niedostateczny zedrzyć, a inny odpowiedny celowi napisać.

Traktaty drzeć *wojna* tylko może. Wojnę zaś rozpocząć winna, strona najwięcej uciśniona. W rzeczy traktatu Wiedeńskiego stroną najwięcej uciśnioną jest Polska, a więc Polska ma równie prawo w oczach Europy, jak i powinność względem siebie, a nawet względem ludzkości, wojnę wznowić, aby zdzierając równie niedostateczny jak i uciążliwy dla niej traktat, wywalczyć nowy odpowiedny i jej potrzebie, i jej godności. Protestacie zaś uroczyste, dzisiejszych, umowy Wiedeńskiej, poręczycielów, zapewniają Polscze, w sprawiedliwej a koniecznej wojnie sprzymierzeńców, zaręczają kredyt itp.

Przytoczyliśmy pismo Petersburskie, naprzód, jako ponowione a niepodejrzane zeznanie, że traktat Wiedeński niemoże być przez trzy mocarstwa w żaden sposób dochowanym; powtóre, dla zwrócenia uwagi Polaków na to, co ich baczeniu zdaje się niekiedy uchodzić, iż to, co dziś Moskwa w Polscze robi, a co tak słusznie oburza Europę, jest to właśnie, odczego Niemcy zaczęli swe panowanie w Polscze, a od czego dotąd nieodstąpili; — a więc, jeżeli Polacy mają w oczach Europy prawo wojowania Moskwy, to prawo to, wyraźniej niemal służy im względem Austrii i Prus. — Nareszcie, czytając pismo w mowie będące, niemogliśmy wzbronić się od przykrego przybliżenia i porównania różnych skąd innąd od siebie okoliczności, a

mianowicie. — Pismo Petersburskie mówi: — « *Ukazy z miesiąca Września 1841, niedają bynajmniej do wynarodowienia Polski, ukazy te mają jedynie na celu dobrze zrozumiany interes Polski i Rosji. Sami Polacy nie inaczej o tem trzymają i nieodrzucają oni bynajmniej ścisłego (intime) zlania się z Rosją, wzdychają serdecznie do chwili, w której granice, co jeszcze kraj ich od Rosji dzielą, znikną.* » —

W zeszłym tygodniu w polskim piśmie, mieniącem się *Narodowem* czytaliśmy: « *Wolnym od zaślepienia, jest to jaśnie, że w prawdzie w duchu, Emigracja rozwiązana, i mamy Ojczyznę (?.....*)* » Niechcemy z tego przybliżenia, urzędowej mowy gabinetu Petersburskiego, do słów pisma polskiego; wyprowadzać ubliżających krzywdzących kogokolwiek wniosków; — chcemy tylko jedynie w interesie powszechnym polskim, zwrócić uwagę ziomeków naszych, głównie zaś tych którym się powołane wyżej wyrazy niebacznie z ust wymykają, — że nieprzyjacieli czuwa, że ich chwyta za słowa, i że nieczny na szkodę Polski wyciąga z nich użytek.

Paryż dnia 7 Sierpnia 1842.

Pisz z Angoulême Departement de la Charente, o śmierdzi Szalkowskiego, — z Tour zaś o śmierci Witkiewicza Kazimierza, obywatela i powstańca powiatu Szawelskiego, ostatni ten umarł w przejeździe z Wersalu do wód mineralnych.

— W Tuluzie dnia 30 z. m. ziomek Lisowski wyskoczył z okna życia zakończył.

— Wkrótce ma wyjść z druku dzieło naszego współpracownika i przyjaciela, Wacława Jabłonowskiego, pod tytułem: *La France et La Pologne, le Slavianisme et la Dynastie Polonaise.*

Korespondencje.

Londyn, dnia 29 Lipca 1842.

W tej chwili powracam od jednego z najznakomitszych i szczerzych przyjaciół sprawy naszej w Anglii, który, niedając mi prawie czasu do przywitania go, pytał mnie, czy wiem o adresie Jenerała Rybińskiego, w imieniu całego narodu, naszej Izbie złożonego. — Oświadczywszy mu, że takowy czytałem w kilku dziennikach, niezmiernie ubolewał, nad tym, nie mówił już niezgrabnym, ale *szkodliwym* krokiem, sprawie, mocy, członkom, którzy ją tak świetnie wspierali, i w ogólności wszystkim, jakiegokolwiek uczucie przyjaźni dla Polski mającym. Nadewszystko, rzekł dalej, przytoczenie ustępu z mowy Sir Robert Peel i podziękowanie litylko nań oparte, przeciwi się zupełnie widokom prywatnym, jakie ten sławny minister później niewahałby się rozwinąć na korzyść Polski. Jest rzecz pewna, że odezwa ta, zaraz po zakomunikowaniu jej członkom Izby, najnieprzyjaźniejsze zrobiła wrażenie na nich wszystkich i sprawiła wielkie zadziwienie, jak osoby które żadnego nie miały udziału w wywołaniu tego nowego dowodu sympatii dla narodu naszego, pierwsze starały się wynieść na targ wynurzenie swych wdzięcznych uczuć. Gdyby takowe było prywatnie od Jenerała lub Jenerałów nadesłane, dałoby się to zrozumieć i ocenić przez wszystkich, ale wyskok tak *niezgrabny* litylko usmiechem ironicznym przez pierwszego ministra był przyjętym, i przekonał go więcej jak zawsze, że ci, co rzeczy podobnych nierozumieją, najlepiej zrobiliby, gdyby niewiadomość i szlachetną polską prostotę swoją, milczeniem pokrywali.

(1) Dziennik Narodowy z dnia 30 Lipca, n. 70.

Bedąc jeszcze pod wpływem nieprzyjemności, jakiej doznałem, w długiej rozmowie z tym szanownym Anglikiem, nie mogę szczegółowo opisać wszystkiego; chcę jednak przez wzgląd na dobro ogólne, w kilku słowach, uwiadomić autorów tego wielkiego dzieła, jak dalece przysłużyli się sprawie naszej i jej przyjaciółom w Anglii, zwłaszcza po trudnościach i pracy kilkomiesięcznej, jakie ta mocza zadała dostojnemu mężowi Polski, który, opuściwszy nas wczoraj, znajdzie się niezwłocznie w gronie szanownych swych *ziomków* w Paryżu.

K. S.

Redakcja Trzeciego Maja, odebrała była od szanownego swego Korespondenta w Londynie, pod datą 18 już, z. m. pierwszą wiadomość o nierozważnym kroku, o którym powyższa wzmiankuje korespondencja. Redakcja Trzeciego Maja wszakże wstrzymała się z powtórzeniem tej nader bolesnej wiadomości, w nadziei że chwila rozważi wskazać jeszcze mogła autorom, tej tyle niewczesnej, manifestacji, szkodliwej a koniecznej jej skutki, i że takowej przy pierwszym rozpoznaniu gruntu w Londynie, sami, zaniechają i odstąpią. Inaczej wszakże się stało, wiemy nawet, że Pan Sołtyk, zasiągnąwszy w tej mierze rady szczerých przyjaciół sprawy naszej w Londynie, zupełnie wbrew takowej postąpił, i wyrządził może niewynagrodzoną szkodę polskiej sprawie. Gdyby powyżej przytoczony list miał być komu niedostatecznym w tej mierze świadectwem, to już sam zdrowy rozsądek, i jaka taka znajomość usposobień powszechności angielskiej, rzecz tę dostatecznie wyjaśniają, gdyby i to jeszcze komu niewystarczało, tego odsyłamy do samego aktu, który pan Sołtyk rozrzucił między członków parlamentu angielskiego, a uważne odczytanie tego nieszczęśliwego pisma, wyraźnie pokazuje: o ile w takowem *uniżoności* ubliżająca wszelkiej narodu polskiego godności, walczy o pierwszeństwo, z przekroczeniem wszelkiej przyzwoitości i względności.

Pismo to wyraźnie, powinność odzyskania Polski, porucza i przekazuje Anglikom, słowem, całe to pismo jest pokorną, bardzo pokorną, trochę chytrą w imieniu polskiego narodu, supliką o powrocie Ojczyzny.

Gdyby krok, o którym tu mowa, niebył wielce sam przez się szkodliwym, a przeto i nagannym, to już lichy sposób w jakim jest wykonany, czyni go wielce śmiesznym i nedorzecznym; o ile więc w kroku tym chciałby cudzoziemiec jaki, widzieć rzetelny wyraz ducha polskiego narodu, o tyle musiałby koniecznie uczuć w umyśle swym i sercu dla narodu tego, wielce sąsiednie wzgardzie, politowanie. Kołataj, później Mochnacki, opłakiwali w Polakach ową nieszczęsną, bezwzględną *maniję urzędowania*, urzędowania *à tout prix*, jak mówią francuzi. Mochnacki w małowicznej a energicznej swej mowie powiada, że *«zaurzędowano ostatnie powstanie»* mieliżbyśmy zawsze niepoprawieni, *zaurzędować* i dziś, już dzisiejsze przyszłego powstania zawiązki lub nadzieje?...

Rodakom naszym wiadomo jaka serdeczna miłość panuje między Lordem Stuartem, obrońcą sprawy polskiej w Anglii, a Korporacją miasta Londynu, tem małym królestwem w sobie, z potęgą pieniężnych ziem, złożonem, do którego w potrzebach naszych umiał nieraz skutecznie trafić zawołany przyjaciel Polaków. Małe to królestwo między innemi cudy słynie obiadami, bajecznemi prawami; a na pochwałę teraźniejszego Lorda Majora powiedzieć można, dość częstemi. Zpociechą na każdym z nich widzimy między zaproszonymi Lorda STUARTA przyjaciela Polaków. Przytomność, tam zatem jego, jest dowodem jak stała jest przychylności miasta Londynu dla sprawy Polskiej.

Ponieważ w zdaniu sprawy z obiadu o którym mówić mamy, jest wzmianka o człowieku, niechybnie na te wielkie ucztę wzywany i nieodbitcie potrzebnym, musimy z tej okoliczności choć raz powiedzieć zacnym Rodakom naszym, (nie)najszczęśliwyszemu w dawaniu obiadów publicznych, jak każdemu wiadomo, a nade wszystko we wznoszeniu toastów) jakim się sposobem toasty te, w kraju któremu się należy wynalazek obiadów, wnoszą. Mają więc wiedzieć ci zacni Rodacy nasi (opuszczają nawias), że w Anglii na wnoszenie toastów jest to osobny urząd — płuc wolić, — gardła dźwięcznego i donośnego — słowem urząd którego zatrudnieniem, jednym z głównych sposobów do życia, jest chodzić na obiady publiczne, stawać za krzesłem przewodniczącego biesiadzie i w chwili danej, z listy napisanej, którą ma w ręku, czytać donośnie, jak następują toasty.

Pokazywałoby to (zawsze obracając mowę do zacnych Ziomków naszych) że toasty na obiadach wielkich niemają przychodzić z natchnienia i bez porządku — jakby to było w kraju rospalającego się uczucia — ale się obmyślają zawczasu, spisują.

Po tym uczącym wstępie donosimy więc, że Lord Major dał w piątek (29 Lipca) obiad wielki na dwieście osób, na którym był i Lord STUART. Widzimy na nim oprócz tego dwóch Indian ze Wschodu, znamenitych kupców Indyjskich. — Tych zdrowie przy obiedzie wzniesiono. Jeden się zowie DWARKANAUTH TAHORE, drugi CZUNDER MORUM CZATERDZI. — Pierwszy w mowie zabranej dziękował zgromadzeniu. Jak ta mowa musiała być miła sercu Lorda Stuarta.

DWARKANAUTH TAHORE. Niemożecie się spodziewać abym dobrze przemawiał językiem mi obcym.... Nieznam języka którym bym oddał uczucie moje (oklaski). Niedla teg tylko żemnie dziś w gronie swoim tak zacie raczyście, ale i dla tego że od wysiadzenia mego na brzegi wasze, doświadczyłem niespodziewanej dobroci i względów dla siebie. Lecz jeśli ja czuję tyle, cóż musi czuć ojczyzna moja przyjaźnią i ludzkością waszą z zagłady wyrwana (oklaski). Anglii zawdzięcza India Clivów i Corwallisów, którzy bronili ją orężem i radą..... Anglia ta (niech to będzie na chwałę jej imienia) ustrzegła ojczyznę moją od tyranii i hańby Mahometanizmu i od niemniej strasznego ucisku Rossian (rzęście oklaski). I dokonała tego — nie w oglądaniu się na nagrodę — nie w nadziei zysków — ale poprostu przez samą miłość dobra. Ci sami wyłożyli dwa miliony na powstrzymanie okrucieństw niewoli w Indiach Zachodnich, którzy leli krew i syпали skarby swoje na wstrzymanie ucisku na Wschodzie. (Głośnie oklaski). Niepodobna Rodakom moim chować niewdzięczność dla Anglików. Nie sądzę aby już mieli być takimi nieprzyjaciółmi siebie samych, iżby woleli zamienić błogą opiekę Anglii na okropną hańbę i tyraniją Mohomedan lub Rossian. (Huczne oklaski).

Wielki mistrz toastów, o którym wyżej wspomniano, pozwolił sobie śmiać zęby na nazwisku tych zacnych Indian. Naturalnie to obudziło śmiech powszechny w którym Indianie nasi nienajmniej mieli udział.

Pierwszy z nich jest człowiek ogromnie bogaty — majątek jego liczą na milion funtów sterlingów. Przedstawiony niedawno jednemu znakomitemu Rodakowi naszemu i zapytany przez niego czy zna Polski kraj, dziś ledwie nazwisko mający, w krajach głębokich Indii. — Czy zna? Kto niezna? Wiem że was rozdarły Austria, Prussy i Rossia. — Panowie, rzekł Rodak nasz obracając się do obecnych Anglików, — Indianie ten mógłby służyć wam, Europejczykom, za nauczyciela. Wy znacie tylko jednego ciemieczę Polski. Wam Polska, przypomina tylko Rossia, zapominacie o Austrii i Prusach — uczcie się i tych dwóch imion od niego. Polska powinna wam wszystkie troje przypominać. — Więcej powiem Panu, rzekł dalej prowadząc Indianin, nie tylko znamy Polskę, ale chowamy dla niej najżywsze, najprzyjaźniejsze uczucia. Ile razy zgromadziliśmy się w Indiach publicznie, mowa była o wolności, nigdy niezaniechałszy w nieść toastu za Polskę. Znamy więc waszą Polskę, kochamy ją i nosimy życzenie, aby się dźwignęła najprędzej.

(Times z 2 Lipca 1842).

Jakikolwiek być może stan stosunków naszych z mocarstwami Północy, ubliżałoby to nieskończenie godności, sprawiedliwości i ludzkości naszej, gdybyśmy samym względem chwilowym uwodzić się dali; i prawami uroczystymi, z któremiśmy tak często i tak mocno przemawiali, pomiatać mieli; albo gdybyśmy, na zniewagi i

cierpienia, które do nieba o pomstę wołają, nieczuły mi się okazali. Cieszymy się przeto, że w tej chwili, kiedy położenie nasze względem Rosji różnem jest, jak powiadają, od położenia naszego lat temu kilka, że pan GALLY KNIGHT świeże na narodowość polską stawiał przed Izłą niższą napady, o których jużemy zaraz po wyjściu na świat ukazów, znoszących sądy wyższe sprawiedliwości i zagrabiających własność kościołów, wzmiankować mieli sposobność. Rosprawa czwartkowa (30 czerwca), a nade wszystko sir ROBERTA PEELA miarkowane, ale jasne oświadczenie, wyrzekły, że żadne zmiany w położeniu Polski, albo w stosunkach Anglii z Rosją, prawa należące się innym państwom Europejskim do wglądania w pogwałcenia warunków; na mocy których oddano cesarzowi Alexandrowi polską koronę, nadweryżyć nie potrafią. Pierwszym z nich było, że Polska nie ma być Rosją, że jej instytucje mają być utrzymane, religia szanowana, prawa przestrzegane. Dobrze wiadomo, że protesty połowy Europy nie zdołały wymóżyć dopełnienia tych warunków, ni nawet złagodzić srogości ich nadweryżeń, ale nie da się to dość często powtarzać, że sprawy polskiej; za sprawę domową Cesarstwa rosyjskiego, uważać nie można.

Po wojnie 1831, Lord Palmerston protestował przeciwko zgwałceniu tego prawa. Interes jawny w bycie i stanie Polski uznał za prawo i powinność Anglii, i na takowe się powołał; mimo tedy że nie masz nadziei, aby zmiana dzisiejszego stanu polaków pod rządem rosyjskim dała się otrzymać natychmiast, nie jest bez wagi zeznawać i ogłaszać od czasu do czasu, że polityki, która wyniosła Królestwo polskie w 1815, Anglia się nie wyrzekła, że zaprzecza zupełnie, jak dotąd wciąż zaprzeczała w dyplomatycznych aktach swoich, jakoby obrót wojny w 1831 znosić miał wszystkie polskiej narodowości zastrzeżenia. Jest przeto obowiązkiem naszego ministra w Petersburgu podawać do wiadomości rządu swego wszelkie czyny publiczne zdziałane przez Rosję—jak np. ukazy mierzące do zatarcia ostatnich szczątków tego, co się stało na wniosek Lorda CASTLEREAGH, i uznane było przez kongres europejski; i nie jest wcale rzeczą niewczesną lub próżną dokumenta składać parlamentowi. Czyny takie, w obrębie prawego władania Rosji, spełnione, okrzykniętoby po prostu za dzieła srogi i samowolne monarchy despotycznie rządzącego; ale dzieła te same w skutek tej li despotycznej woli rozciągnięte aż do Królestwa polskiego, wchodzą w zakres polityki europejskiej, odebrać muszą miano szkód głośnych prawu będącemu częścią i zasadą budowy ogólnej 1815 zadanych, zaniedbać odezwy przeciw takowym, byłoby to nadweryżać, o ile to od nas zależy, artykuły i powagę umowy Wiedeńskiej.

W związku z tym przedmiotem nieodręczy będzie namienić o stanie innych prowincji dawnej Polski pod władzami Pruss i Austrii będących, jeden bowiem artykuł traktatu Wiedeńskiego wyraźnie zastrzega, że największe zobopólne łatwości stosunków handlowych i osobistych, mają się dać mieszkańcom trzech dzielów Polski; łatwości te zamieniono zdawną w konwencye i kordony, obciągnięto granice szeszną linią komor celnych i czatującej policji.

Pod pobyt Króla PRUSKIEGO w Anglii, mieliśmy sposobność namienić, że za polakami wyjeźdźzionymi, w Anglii, zrobiono do niego przedstawienie proszące, aby pozwolił im mieszkać w Wielkim Xięztwie Poznańskim, gdzieby niebyli zdala od miejsc rodzinnych i zostawali pod opieką rządu szanującego w swojej części, rozumnie i uczciwie, ślady narodowości polskiej. Odpowiedź króla była uprzejma, ale wyznał zarazem, że według traktatu extradycyi między Rosją a Prussami istniejącego, nie wolno mu dawać schronienia u siebie tym, których wydania, gabinet Peterzburski mógłby wymagać, jako winowajców kryminalnych lub politycznych, albo

zbiegów wojskowych. A że chwila, do której traktat ten zawarto, minęła, kwestye wszczęte z powodu propozycji odnowienia jego, wzbudziły dużo interesu w Niemczech i nie tylko dla tego, że rozwiązanie jej posłuży do ocenienia istotnego stanu stosunków między dwoma wielkimi mocarstwami Północy, ale oraz dla tego, że ustanie, lub odnowienie tego traktatu, jest rzeczą wielkiej wagi dla polityki handlowej i charakteru moralnego obudwu krajów.

System wzbronny rosyjski da się na jej enropejskiej granicy utrzymać tylko przez *cordon* wojskowy, pełniący obowiązek najściślejszej, jaką sobie wystawić można, linii komor celnych. Ale oddzielne korpusa wojskowe pod karnością knuta będące wzdłuż granicy, nastęrczającej wszelkie łatwości do ucieczki, dadzą się utrzymać, tylko przez rozciągnięcie wojskowej w moc traktatu władzy tego państwa, aż po za granice państwa sąsiedniego. Przykłady Prusaków zbiegających do Rosji, jak można wnosić, są rzadkie, rosyjskich zaś żołnierzy, zbiegających do Pruss, bardzo częste. Oddział żołnierzy stojących pod Oledzkim zbiegł niedawno z kolumnami i ryszunkiem: wydanych na mocy tymczasowego przedłużenia kartelu, rozstrzelano, lub zaćwiczono na śmierć. Fakta te wyliczone są w memoryale podanym Królowi pruskiemu, przez kupców królewca, wyrażających ich wstręt do odnowienia ugody tak przeciwnej interesom pruskim, i potępienie środków do dopięcia celów jej użytych. Ządarmeria i nawet wieśniacy Prusey graniczni, przez obietnicę nagród, odebrali zachętę od rządu ruskiego ścigania tych nieszezęśliwych zbiegów, którzy mniemali że unikną knuta; i władze prowincjonalne pruskie stały się niechętni narzędziami obcej przemocy, nierównie sroższej niż paawa lub polityka ich kraju pozwalają. Jasno jest, że złe wszelkie z takiej ugody jest na stronie Pruss, korzyści na stronie Rosji. Pierwsza nie potrzebuje lękać się sprzyśięcenców, ma mało zbiegów do karanian, a na granicy rosyjskiej żadnych przemyciań do powstrzymania; gdy tymczasem podobieństwo utrzymania ścisłego systemu wzbronnego Rosji, polega zupełnie na środkach jakie mieć może poddania swego sąsiada pod te cele. Jakoż rząd cara okazał największą skwapliwość traktowania tego przedmiotu, i wysłał komisarzy swoich do Berlina z kilkoma nęąciami ustąpieniami dla handlu pruskiego, byle tylko system extradycyi w całej swojej mocy utrzymano. Kupcy jednakże Królewscy nie dają się omamieć temi pięknymi obietnicami; wiedzą dobrze że ustąpienia te (jeżeli istotnie takie) robią się jedynie żeby okupieć niemi środki utrzymania systemu wzbronnego we wszelkich innych względach, i oświadczają, że woła raczej cierpieć szkody z systemu tego dla handlu ich płynące, niż polepszyć go odnowieniem takiej konwencyi; dodając, że korzyści moralne z odmowy wkrótce się uczuć dadzą; i Rosja wkrótce znajdzie trudność zamknięcia granicy swojej tak wielkiej, że będzie przywiedziona do zrobienia propozycji więcej zgodnych z godnością i ludzkością Pruss, jak i interesami dwóch krajów.

Niewiemy jak mowa ta przyjęta będzie w Berlinie, bo opinie wschodnich Prusaków niezawsze są dobrze widziane na Dworze, ale słuszną jest dać baczność na czucia tej prowincji, tak zetkniętej z Rosją przez położenie i handel. Jeżeli Królewcy nie pochwalą konwencyi, coż mogą rzec za nią inne prowincje, widząc jak ta, o ile to wojskowych politycznych zbiegów dotyczy, nieograniczoną państwu obcemu daje władzę przenikania do nich, i stawia Prussy w pozycji poniżającej służebności, dla obaw lub okrucieństw północnego sąsiada. Zaledwie pojąć się daje, aby Gabinet Berliński miał odnowić konwencyę, której pierwszym skutkiem było, zamknięcie granicy rosyjskiej dla handlu prowincji zachodnich, i odjęcie mocy Królowi obchodzenia się z ofiarami politycznymi obcego państwa z łagodnością i sprawieliwością, jaką okazał swoim własnym poddanym.